

10.1515/sectio-2015-0025

ANNALES
UNIVERSITATIS MARIAE CURIE-SKŁODOWSKA
LUBLIN – POLONIA

VOL. XL, 2

SECTIO I

2015

MIROSLAV HROCH
Uniwersytet Karola w Pradze

Naród jako fenomen właściwy Europie¹

Nation as an European Phenomenon

Niniejszy artykuł ma dostarczyć uzasadnienia twierdzeniu, że zarówno pojęcie „naród”, jak i naród w sensie ukształtowanej historycznie wielkiej grupy społecznej nie powinny być traktowane jako zjawiska uboczne czy produkty „nacjonalizmu”, lecz badane jako fenomeny odrębne, specyficznie europejskie. Chodzi mi o jasne oddzielenie owych fenomenów od ich deformacji, będących konsekwencją przeniesienia pojęcia narodu z Europy do innych cywilizacji i systemów wartości, co następnie doprowadziło do skażenia naszego pojmowania terminu *nationalism*. Realizację powyższego zamierzenia zacznę od banalnego stwierdzenia metodologicznego. Wiedzę o każdym zjawisku historycznym, każdym wydarzeniu, przekazuje się słowami, terminami. W pierwszej części postaram się zbadać oddzielnie z jednej strony płaszczyznę słów, a z drugiej strony realnych wydarzeń.

Na początku pragnę wskazać na kilka dobrze znanych w naszej części Europy (lecz przeważnie ignorowanych w „wielkim świecie” anglosaskich badań naukowych) historycznych kontekstów nadających narodowi – jako pojęciu i rzeczywistemu zjawisku – jego europejski charakter. Zwróćmy się najpierw ku pojęciu. Jest rzeczą ogólnie znaną, że już w średniowieczu słowo *nationes* było stosowane dla określenia grupy. Niekiedy jest to pokusą do iluzji, jakoby chodziło przy tym o namiastkę nowoczesnego narodu. Błąd ten może posłużyć jako przekonujący dowód na deformujące oddziaływanie przeniesionego pojęcia *nationalism*. Osobliwy sylogizm brzmi: pojmowano się jako NATIO, było

¹ Jest to tekst wykładu wygłoszonego w Niemieckim Instytucie Historycznym w Warszawie 10 października 2014 r. z okazji rozpoczęcia kadencji nowego dyrektora Instytutu – prof. dr. hab. Miłocha Řeznika. Przedstawiana tu wersja jest tłumaczeniem z języka niemieckiego, w którym był wygłoszony wykład (przyp. red.).

się więc nacjonalistą, tam natomiast, gdzie istnieją nacjonalizmy, powstają również nacje. Czyż to nie proste?

Nie chcemy tu sobie jednak zaprzętać uwagi ślepyimi zaułkami, ku jakim zdążyła się zmierzać badaniom naukowym. Już u progu czasów nowożytnych słowo NATIO oznaczało elitę należącą do tego samego państwa lub do tej samej religii. W znaczeniu tym przeżyło ono na Węgrzech i w Polsce długie stulecia jako *natio hungarica* i *natio polonica*, czyli jako określenie uprzywilejowanej w danym królestwie politycznie klasy – szlachty.

Humanizm oraz rozwój nowych, „barbarzyńskich” języków pisanych, nieprzypadkowo nazywanych dziś „narodowymi”, doprowadził m.in. do tego, że łacińskie słowo *natio* znalazło w nich swoje nowe określenie: *the nation, la nation, die Nation*, niekiedy było to przejście dosłowne, tak jak *národ* w czeskiej praktyce językowej. Stało się tak przypuszczalnie już na początku, istniały jednak przy tym różne konotacje, co odpowiadało różnym sytuacjom politycznym w danych makroregionach Europy. Pojęcie *nation* już we wczesnych czasach nowożytnych w angielskim obszarze językowym silnie było powiązane z państwowością. Na obszarze środkowoeuropejskim (język niemiecki, czeski) było powiązane przede wszystkim z językiem i kulturą. Czasowo odpowiadająca mniej więcej okresowi humanizmu *reformacja* (i następująca po niej reforma katolicka) oraz powiązana z nią konfesjonalizacja wniosły istotny wkład w rozwój języków narodowych, alfabetyzacji i rozprzestrzenianie się *printed language*.

Przedstawiciele oświecenia publikowali poważne refleksje nad „dumą narodową”, dyskutowali o narodowych cnotach, o specyficznych cechach pojedynczych grup etnicznych, nazywanych przez nich narodami. Zaczęły się też próby precyzowania, kim są „narodowi wrogowie”. Odbierany już wcześniej pozytywnie, termin „naród” osiągnął jeszcze wyższy stopień dowartościowania w dobie oświeceniowego regionalnego patriotyzmu wykształconych elit. Przede wszystkim pojawił się postulat konkretnego działania w duchu miłości do ojczyzny i jej mieszkańców. Ze świata idei oświeconego patriotyzmu pochodzi skierowany do osób wykształconych etyczny imperatyw służenia własnemu narodowi i ojczyźnie (*patria*). Działo się to na dziesięciolecia przed wielką rewolucją francuską, o której tradycyjna wiedza podręcznikowa twierdzi, że dała początek gloryfikacji narodu, która z Francji rozprzestrzeniła się na całą Europę. Znaczenie tej rewolucji jest natomiast inne. W jej toku pojęcie narodu wzbogaciło się o nową treść w wymiarze cywilno-społecznym. Naród miał tworzyć wspólnotę równoprawnych i działających solidarnie obywateli. Obowiązkiem każdego obywatela stało się bycie nosicielem postępu i awangardą wolności. W tym przypadku także stwierdzamy głębokie historyczne korzenie nabierającej już od średniowiecza coraz większej roli idei obywatelskiej równości mieszczan. Co więcej, naród zostaje tu spersonifikowany, staje się kolektywną

osobowością, do której jednostka zwraca się w poszukiwaniu ochrony i bezpieczeństwa. Jest to rola, jaką wcześniej wypełniał Kościół.

Mam nadzieję, że nie mylę się, twierdząc, że nie tylko samo pojęcie, lecz i jego konceptualizacja były fenomenami właściwymi Europie, tzn. z tak pozytywnymi, kompleksowymi ocenami narodowości mamy do czynienia jedynie na gruncie europejskim. Na dodatek wszystko to pozostało częścią europejskiej świadomości historycznej.

Przejdźmy teraz od pojęciowości do rzeczywistości społecznej. Jest faktem, że nie podzielałam wyobrażenia Hansa Kohna², jakoby naród jako wielka grupa społeczna był następstwem zaistnienia idei narodu (pojmwanej jako *nationalism*). Jak mogę jednak interpretować niepowtarzalność europejskich narodowych procesów formacyjnych, nie narażając się na zarzut argumentacji teleologicznej? Aby to osiągnąć, pozwolę sobie w tym miejscu na krótką grę intelektualną. Załóżmy, że w XVIII w. nie istniało słowo „naród” ani jego idea, że go nie znano i nie używano (a tym bardziej słowa „nacjonalizm”). Z takim założeniem naszkicuję model dobrze nam znanych, postępujących wraz z modernizacją społecznych i kulturowych transformacji. Wyobraźmy sobie, co następuje: u progu historii nowożytnej wszystkich europejskich regionów na wschodzie i zachodzie – mniej więcej pomiędzy połową XVIII i końcem XIX w. – określić można pewien odcinek czasowy, pewien okres, w jakim załamał się świat późnofeudalnego *ancien régime*. Nieważne jest, czy nastąpiło to stopniowo, czy gwałtownie, wskutek czynników odgórnych czy oddolnych:

1. Doszło do kontestacji bądź wręcz zniesienia starych, zastałych, opierających się na przywilejach powiązań i zależności.
2. Stary świat systemu patrymonialnego, względnie senioralnego, coraz bardziej tracił swój uniwersalny charakter, stawał się mniej restrykcyjny, bariery stanowe zdawały się tracić swą hermetyczność.
3. Tradycyjna produkcja miejskich cechów została wyparta przez manufakturę i przemysł, względnie zmuszona do szukania nowych dróg, podejmowania nowych decyzji.
4. Coraz częściej poddawano w wątpliwość religijną legitymację uprzywilejowanych, pochodzących z czasów feudalnych autorytetów, kwestionując zarazem tradycyjne systemy wartości.
5. Coraz więcej ludzi opuszczało lub przekraczało granice ograniczonego patriarchalnie i patrymonialnie świata, w jakim żyły generacje ich

² Hans Kohn (ur. w 1891 r. w Pradze – zm. w 1971 r. w Filadelfi) – żydowski filozof i historyk. W czasie I wojny światowej jako oficer armii austriackiej przebywał w niewoli rosyjskiej. Lata 1925–1930 spędził w Palestynie, z której przeniósł się do USA. Badacz nowoczesnego nacjonalizmu. Wśród jego wielu prac najczęściej powoływana (i często krytykowana za uproszczoną wizję wschodniej formy nacjonalizmu) jest książka *The Idea of Nationalism: A Study in Its Origins and Background*, New York 1944 (przypis red.).

przodków: w poszukiwaniu pracy lub pragnąc osiągnąć wyższy stopień wykształcenia.

6. Coraz bardziej powszechna stawała się idea równości wszystkich ludzi wobec prawa i instancji państwowych.

Wszystkie te procesy (a można by wymienić jeszcze szereg innych) przebiegały w różnych regionach Europy w różnym czasie – a więc *asynchronicznie*. Powszechnym następstwem był pojawiający się wcześniej czy później kryzys tożsamości oraz dezorientacja. Głównie w szeregach ludzi wykształconych zrodziła się w konsekwencji tego świadomość, że nastąpiła konieczność szukania nowych filarów bezpieczeństwa, że następuje przeobrażenie przynależności grupowej. Przede wszystkim jednak zauważono potrzebę sformułowania nowych humanistycznych (obywatelskich) systemów wartości, które zresztą *summa summarum* w dalszym ciągu czerpały ze spuścizny chrześcijańskiej.

Po osłabieniu lub wręcz zaniku poczucia przynależności i utożsamiania się ze wspólnotą wiejską, patrymonialną lub miejską (np. przy pojawieniu się wątpliwości odnośnie religijnej legitymacji przywilejów i monarchii), zaistniało pytanie, jaka jest przynależność jednostki w nowym, „odczarowanym świecie”. Jeżeli z urodzenia nie wynikała już żadna nierówność, to sprawą oczywistą stawało się, że ludzie wcześniej czy później nie będą już mieli statusu poddanych w podzielonym stanowo i hierarchicznie świecie, lecz będą równoprawnymi członkami funkcjonującego na bazie podziału pracy społeczeństwa obywatelskiego. Wraz ze wzrostem społecznej mobilności i rozwojem administracji i biurokracji wzrosła też intensywność społecznej komunikacji, wykraczającej poza granice tradycyjnej wspólnoty wiejskiej czy miejskiej. Każdy mógł ponadto przez codzienne doświadczenie stwierdzić, że łatwiej można się komunikować z ludźmi, którzy używają zrozumiałego języka, w zależności od statusu społecznego – mówionego na co dzień lub pisanego. Doświadczenie to było tym bardziej pouczające, że dzięki rozpowszechniającemu się wolniej czy szybciej *obowiązki* w szkole coraz więcej osób uczyło się abstrakcyjnego myślenia. Byli oni więc w stanie wyobrazić sobie dużą liczbę ludzi (w sensie *imagined communities* Benedykta Andersona), którzy posiadali pewne cechy wspólne, np. mieli tego samego władcę, mieszkali w tym samym historycznym kraju, a tym samym mieli wspólną przeszłość, mówili zrozumiałym dla siebie nawzajem językiem lub dialektem.

W głowach wykształconej mniejszości powstała lub może raczej uaktywniła się świadomość, że relacje i powiązania starego społeczeństwa ulegają stopniowemu rozpadowi, a przynależność jednostek stała się niejasna, przesłonięta mgłą. Rozpad ten jawił się jej jako przekształcenie lub rozczłonkowanie skostniałych monarchicznych stosunków w opartą na podziale pracy wspólnotę ludzi o równych prawach, lepiej się rozumiejących, dzielących ten sam los, wspólne interesy i mogących dokonywać aktów wzajemnej solidarności. Wizja ta opierała się na istniejącej już oświeceniowej koncepcji *ojczyzny*, służenie której winno być

powinnością każdej wykształconej osoby. Owo nowe odniesienie pozytywnie odbieranej identyfikacji wymagało jakiegoś werbalnego określenia – tak na płaszczyźnie konkretnej, jak i abstrakcyjnej. Na płaszczyźnie konkretnej pytanie brzmiało: jak nazywa się ta ojczyzna, ta *patria*, z jaką się utożsamiam? Mogła to być nazwa istniejącej monarchii – państwa. Tak stało się w Anglii, Szwecji, we Francji, w Holandii. Lecz była to tylko niewielka część Europy. A jak rzecz miała się w innych jej częściach? Najważniejsze jednak – jaką drogą miało się dotrzeć do pojęcia abstrakcyjnego, abstrakcyjnego określenia owej nowej wspólnoty?

Określenie *patria* można uznać za adekwatne odniesienie do historycznego regionu (świeckiej lub kościelnej proveniencji), a więc do jednostki zdefiniowanej przestrzennie. Wiemy też, że regionalna tożsamość w wielu przypadkach miała silną, a w pewnych okresach czasowych nawet dominującą pozycję. Owa dominująca pozycja nigdy nie była jednak trwała. Bywała podporządkowywana państwu lub innej wyższej instancji, zdefiniowanej nie tylko przestrzennie.

W tym miejscu kończymy naszą intelektualną grę. Wiemy wszak, że taka wyższa instancja – naród – jako pojęcie abstrakcyjne mające pozytywną konotację istniała już we wszystkich ówczesnych językach literackich. W niektórych językach funkcjonowało też pojęcie alternatywne – w języku niemieckim np. *das Volk*, również mające konotację pozytywną. Szukając wyjścia z kryzysu tożsamościowego, patriotyczne kręgi wykształcone uznały za rzecz w pełni naturalną, że na określenie nowego obiektu identyfikacji w najlepszy sposób nadawać się będzie pojęcie „naród”. Dotyczy to bez wyjątku wszystkich wczesnonowożytnych narodów państwowych. Jak rzecz się jednak miała w przypadku *non-dominant ethnic groups*, z których wykształciła się większość nowoczesnych narodów w Europie? Wyjdźmy z założenia, że w Europie nie było żadnej realnej alternatywy do nowych form organizacji społecznej i kulturowych przekształceń społeczeństwa. Nieważne jest przy tym, czy przemiana ta będzie nosić miano kapitalistycznej, mieszczańskiej, przemysłowej czy nowoczesnej. Dzisiaj nie znamy żadnego innego wariantu struktury nowoczesnego społeczeństwa obywatelskiego niż ta, która – wcześniej czy później – odczuwać się zaczęła jako naród i którą w Europie do dziś znamy pod pojęciem „narodowa”.

Powstanie narodu nie było realizacją jakiegoś wypracowanego wcześniej programu czy projektu, w oparciu o który należało dokonać reorganizacji społeczeństwa. Nie było tak, że wielka grupa społeczna zreorganizowała się według jakiejś „idei nacjonalizmu”. Istniejące już od wieków i określające grupową tożsamość pojęcie okazało się po prostu być najlepszym terminem wyrażającym ową nową socjokulturową rzeczywistość, która – niezależnie od wszelkiej pojęciowości – wykształciła się w toku owych społecznych przekształceń i po drodze „napotkała” pasujące do niej optymalnie pojęcie „naród”.

Dlaczego aż tyle miejsca musiało zająć mi udowadnianie, że mam podstawy, aby określać owo spotkanie historycznej pojęciowości i społecznych, obywatel-

skich przekształceń jako coś niepowtarzalnie i specyficznie europejskiego? Wspominałem już o inflacji słowa *nationalism* w dzisiejszej nauce, nie tylko wśród socjologów, lecz także (z destrukcyjnym skutkiem) w naukach historycznych. Podłożem tej inflacji jest globalne rozprzestrzenienie europejskiej terminologii. W ostatnich 60–80 latach na całym świecie powstały *nations* (tego angielskiego terminu używam z rozmysłem) w sposób automatyczny, deklaratywnie prezentowane jako wspólnoty tego samego rodzaju co europejski „naród”. Czyniono to, mimo że wspólnoty te historycznie kształtowały się inaczej niż narody europejskie. Przeważnie wyrastały one z walk o władzę lub wszelkiego typu walk wyzwoleniczych, powstawały w sposób mniej czy bardziej losowy, przypadkowy, na całkiem innej drodze niż narody w Europie, z czego wynikały dla nich zupełnie inne od europejskich cechy. W niektórych krajach doszło celowo do importu europejskiego modelu narodu (np. w Chinach Sun Jat-sena) jako instrumentu planowanej odgórnej modernizacji. W obydwu powyższych przypadkach faktycznym tłem do powstania *nations* był w mniejszym czy większym stopniu *nationalism*. Nie były one natomiast dziedzictwem lokalnej historii, w tej bowiem nie było żadnej reformacji, żadnego oświeceniowego patriotyzmu, żadnej idei humanistycznego zobowiązania intelektualistów itd.

Dziś jednak zarówno narody europejskie, jak i owe nowo stworzone *nations* w całym świecie obejmuje się w sposób niezróżnicowany pojęciem *nationalism*, co czyni z nich niejako formacje społeczne jednakiego rodzaju. Nie ma przy tym wystarczającej przestrzeni na skomplikowaną i zróżnicowaną analizę historycznego procesu tworzenia się narodów. O wiele prościej jest przez uproszczone uogólnienie zadeklarować *nationalism* jako zjawisko globalne i decydującą siłą sprawczą w modelu tworzenia się narodu – także w przypadku Europy. Przejaskrawiając, można stwierdzić, że naród już przed wiekiem stał się europejskim towarem eksportowym i w ostatnich dziesięcioleciach powraca tu w formie importu jako *nation*. Zapomniane zostały stare europejskie korzenie, również historyczne podstawy narodowej wspólnoty. Jest to legitymacją do dalszej deformacji: formowanie się europejskich narodów, względnie ruchów narodowych, a więc ich historia, jest interpretowane ahistorycznie przy użyciu współczesnych współrzędnych, których kontekst tworzy afrykański, azjatycki czy południowoamerykański *nationalism*. Europejski świat pojęć doznaje krytycznej oceny według kryteriów globalnej (ewentualnie nawet postmodernistycznej) współczesności.

Los chciał, że ów proces niehistorycznej deformacji i polityzacji nie dotknął badań regionalnych. Czy to przypadek? Wręcz przeciwnie. Jest to zjawisko znaczące, gdyż zdaje się pokazywać, że zarówno pojęcie „region”, jak i odpowiadająca mu rzeczywistość nie kwalifikowały się jako towar eksportowy. Badanie procesów regionalnych nie przydaje zapewne zbyt wielkiego prestiżu ani nie dostarcza pretekstów dla roszczeń o władzę. W odróżnieniu od tzw. badań nad nacjonalizmem badania regionalne w swej istocie niemal nie zostały dotknięte zja-

wiskiem polityzacji czy globalizacji. Sytuacja ta jednak w ostatnim czasie niestety się zmieniła. Jest zasługą Unii Europejskiej, iż polityczna poprawność nakazuje przeciwstawiać europejskie regiony (jako komponenty integracji europejskiej) narodom. Jest to przy tym jedynie kwestia rozłożenia akcentów, a nie deformacja.

Dochodzę tutaj do dotąd otwartej, względnie niewystarczająco zbadanej, kwestii historii formowania się narodów: dlaczego i w jakich warunkach część wspólnot etnicznych rozwinęła się w samodzielne narody, podczas gdy inne funkcjonowały w ramach innych narodów jedynie jako wspólnoty regionalne? Jako obiekt badań region stał przez dziesięciolecia w cieniu narodu. Teraz wysuwa się go na pierwszy plan. W kontekście wspomnianych powyżej politycznych intencji ma to z pewnością swoją motywację. Choć naród pojmowany jest jako podstawowa formacja moderny, to tożsamość narodowa nie była tożsamością jedyną. Już w ramach procesów formowania się narodów jako istotna alternatywa do narodu pojawiła się tożsamość regionalna (w przypadkach marginalnych: miejska). W okresie przednowoczesnym istniały przecież liczne regiony, w których po części silnie wykształciła się lokalna tożsamość. Tożsamość ta w niektórych regionach zachowała się, w innych została zdominowana przez tożsamość narodową, będącą niekiedy kumulacją szeregu tożsamości regionalnych. Co decydowało o tym, że w niektórych regionach mieszkańcy przekształcili się w członków narodu, a w innych nie?

Tylko w niektórych regionach aktywiści określali swoje wspólnoty etniczne od początku jako naród. Chodziło w tych przypadkach przede wszystkim o niegdysiejsze organizmy państwowe, takie jak Czechy, Węgry, Norwegia. W szeregu innych regionów wykształciła się pierwotnie tożsamość regionalna, która zamieniła się w tożsamość narodową, tak w przypadku Słowaków, Finów, Słoweńców, Flamandów, Katalończyków. Próby przekształcenia tożsamości regionalnej w narodową czasami kończyły się jednak niepowodzeniem, np. w przypadku Bretończyków, Morawian czy Dalmatyńczyków. Dzisiaj nie toczy się już zresztą znanych z XIX w. sporów o nacje „historyczne” i „niehistoryczne”, nie jest też szczególnie trudno zostać uznanym jako naród. Problemy i konflikty rozpoczynają się tam, gdzie chodzi o państwową suwerenność, a więc o „secesję”, o to, by z narodu uczynić *nation*, o wolę stworzenia państwa w rozumieniu angielskim. W takich sytuacjach do głosu ponownie dochodzi historia: przypomina się utracone prawa, stare rany, wygrane i przegrane bitwy – i rzecz zaczyna funkcjonować. Mogliśmy to właśnie obserwować na przykładzie Szkocji i Katalonii.

Jeżeli chcemy interpretować i rozumieć powstawanie narodu, musimy uwzględnić jego wymiar historyczny, świadomość historyczną itd. Nie jest to warunkiem w przypadku regionów. W początkach kształtowania się nowoczesnych narodów historia narodowa była zresztą niekiedy kontynuacją historii krajowej, a więc historią autonomicznych historycznych jednostek. W przypadku Katalonii i Szkocji argumenty historyczne są co prawda ważne, lecz ogólna tendencja wska-

zuje na to, że obecnie mamy do czynienia ze zwrotem antyhistorycznym. Aby zostać narodem, nie potrzebujemy już historii aż tak, jak to było w XIX w. Wskutek wyraźnego osłabienia świadomości historycznej naród może dziś funkcjonować także bez wymiaru historycznego. Europa powieliła tutaj model *nations* funkcjonujący w skali globalnej. Pytanie o rozwój świadomości historycznej pojawia się więc tylko z rzadka. Najważniejsze jest to, że coraz mniejszym zainteresowaniem zdaje się cieszyć również historia powstawania własnego narodu.

Dochodzę tym samym do końcowej fazy moich rozważań. Co oznacza dzisiaj naród, narodowa tożsamość w Europie, jaką rolę odgrywa narodowość dla kontynentu, któremu niegdyś nadawała ton? W perspektywie makrohistorycznej i ogólnoeuropejskiej uwagę zwraca całkiem istotna różnica w stosunku do XIX w. Państwo narodowe stało się w dzisiejszej Europie zjawiskiem zwyczajnym. Stwierdzić dziś można tylko całkiem ograniczoną liczbę narodów uformowanych w pełni w XIX w., które pozostają bez państwa – dotyczy to niemal wyłącznie zachodu Europy. Należy jednak przypomnieć, że większość dzisiejszych narodów europejskich powstawała bez własnego państwa. Znaczy to, że dość duża część ich elit politycznych w XIX w. wcale nie tęskniła za własną państwowością. Nie jest to jedyna gruntowna przemiana, jaka od XIX w. została zarejestrowana w toku rozwoju grupy społecznej nazywanej narodem. Jeśli bowiem porównamy wspólnotę, która wytworzyła się w okresie formowania się narodu jako wielkiej grupy społecznej w XIX w. i która była uznawana za naród, z tym, co dziś jako rzeczywistość społeczna określane jest w wymiarze globalnym jako *nation*, wówczas odkryjemy tak istotne różnice, iż dla radykalnego sceptyka byłoby to podstawą do twierdzenia, że stary „klasyczny” naród (jako wspólnota) funkcjonuje jeszcze tylko w formie zachowanych narodowych instytucji i jako aktualizowane wspomnienie. Tak radykalnie sformułowana teza jest trudna do utrzymania, lecz dostrzegam w niej pewne racjonalne sedno. W okresach kryzysowych to, co narodowe, staje się oczywiście dla części ludności ostatnim bezpiecznym odniesieniem, dla innej części jest to jednak dogodny instrument politycznej autopromocji.

Narodu nie uznaje się już dziś za wartość samą w sobie, na pierwszy plan wysunęło się natomiast (zorganizowane na bazie państwa narodowego) społeczeństwo obywatelskie. Większość narodów posiada obecnie własne państwo i można zapewne przyjąć, że przejście od obciążonego specyficzną emocjonalnością pojęcia „naród” do chłodno racjonalnej, administracyjnej, względnie socjopolitycznej rzeczywistości państwa narodowego na płaszczyźnie narodowej oddziałuje w sposób demobilizujący. Wdzięcznym zadaniem badawczym byłoby sprawdzenie, czy emocjonalna siła przyciągania społeczeństwa obywatelskiego jest w naszej dobie porównywalnie tak silna, jak owa społeczeństwa narodowego w XIX w. Naród jako zinstytucjonalizowana rzeczywistość przeżył w naszej europejskiej ojczyźnie istotną przemianę. Egzystencja narodowa stała się przez

ogólne rozprzestrzenienie państw narodowych egzystencją państwową, a to, co narodowe, stało się wskutek tego przedmiotem politycznych walk o władzę, w ramach których jest manipulowane i sterowane. Mówiąc krótko, mamy wrażenie, że wspólnota narodowa, dla której było się gotowym pracować i ewentualnie ponosić ofiary i która była uznawana za *centrum securitatis*, stopniowo przestaje wypełniać swoją pierwotną rolę:

1. Imperatyw humanistyczny głoszący, że w służbie narodowi winno się służyć ludzkości, jest dosyć obcy dzisiejszemu neoliberalnemu indywidualizmowi.
2. Pojęcie „interesy narodowe” jest nadużywane przeważnie jako polityczny slogan dla celów politycznej agitacji i nie jest tajemnicą, że przeważnie jest to jedynie interes pojedynczych grup obywateli.
3. A jeśli już słowa o narodowych interesach bierze się poważnie, to odnosi się to do państwowej konkurencyjności w handlu i przemyśle. Klasyczna wiara w postępowość zorganizowanej narodowo wspólnoty jest odrzucona jako staroświecka, a przynajmniej poddawana w wątpliwość.
4. Pozostało już niewiele narodowych kodów, które opierały się na wspólnocie historycznych tradycji. Historia odgrywa rolę jedynie marginalną, a świadomość historyczna ogranicza się przeważnie do dziejów współczesnych, służących jako instrument walki politycznej.
5. Typowa dla „klasycznego” okresu narodów wspólnota wysokiej kultury i kultury ludowej, na której opierały się kulturalne narodowe kody, przeminęła. Powiększa się przepaść pomiędzy kulturą wysoką wąskiej warstwy intelektualnej elity i kulturą silnie zglobalizowaną (tzn. nienarodową), rozpowszechnianą przez środki masowego przekazu. Owa medialnie zglobalizowana (i zamerykanizowana) kultura stopniowo wypiera bądź marginalizuje kultury narodowe.
6. W związku z tym swoją pozycję na najwyższych stopniach narodowych wartości i symboli traci coraz bardziej także narodowy język i kultura.
7. Deficyty te tylko po części są substytuowane przez siłę, z jakiej wynika nowa, nieznaną w XIX w. tożsamość: przez sport jako widowisko dla mas.

Symptomatyczny jest właśnie ten ostatni punkt: narodowa tożsamość opiera się na widowisku dla mas, które od reprezentantów narodu oczekują sukcesu, same nie czując się zobowiązane, by dla owego narodu coś uczynić. Fakt, że narodowa egzystencja dla obywateli niemal wszystkich europejskich państw narodowych stała się czymś samo przez się zrozumiałym oraz wynikająca z tego erozja tego, co narodowe, nie wyklucza istnienia relikwów lub przybierających zmienione formy manifestacji narodowej tożsamości – w sensie tak pozytywnym, jak i negatywnym. Za pozytywne relikwty uznaję przede wszystkim demonstrację ważkiej społecznie narodowej solidarności, przejawiającej się przede wszystkim w sytuacjach kryzysu i w obliczu katastrof. Jako znaczący przykład można tu wy-

mienić niemieckie zjednoczenie. Silne demonstracje solidarności przejawiają się przy klęskach żywiołowych, takich jak powódź czy trzęsienie ziemi.

Wśród reliktyw n e g a t y w n y c h wymienia się przeważnie odnotowaną po upadku systemu realnego socjalizmu nagłą eksplozję nacjonalizmu w niektórych krajach postkomunistycznych. Mieliśmy do czynienia w tych przypadkach z krótką reprzyzą ruchów narodowych, przebiegających w warunkach analogicznych do tych, jakie określiłem jako „klasyczne” warunki kryzysu tożsamości. Tym razem nastąpiło to jednak w warunkach wysoko rozwiniętej komunikacji społecznej, silny był przy tym element politycznej walki o władzę. Zjawiska eksplozji nacjonalizmu nie łączyłbym z zyskującymi ostatnio ponownie na sile przejawami ksenofobii. Tą uważam raczej za relikw niezmiennych przednarodowych fenomenów antropologicznych, relikw, któremu nieobce jest stosowanie terminologii nacjonalistycznej.

Nieprzemyślane stosowanie pojęcia „nacjonalizm” sprawiło, że w nauce (i polityce) doszło do serii nieporozumień i błędnych interpretacji, które były wynikiem naiwnego mylenia ze sobą k u l t u r o w o całkiem różnie u g r u n t o w a n y c h społecznych formacji tylko dlatego, że otrzymały one taką samą nazwę. Autochtonicznie europejskie pojęcie „naród” (oraz „nacjonalizm”) zostało przeniesione drogą samowolnego przywłaszczenia jako oczywista rzeczywistość do krajów nieeuropejskich, czemu towarzyszyła przeważnie medialna manipulacja, w której na próżno szukalibyśmy odniesień do takich wartości, jak kultura, wspólnotowość czy solidarność. W tym przypadku także w sposób wzorcowy przejawia się wspomniane już metodyczne niebezpieczeństwo mylenia p o j ę c i a z r z e c z y w i s t o ś c i ą. Wskutek tej pomyłki jedno i to samo słowo określa w różnych warunkach socjokulturowych całkiem różne segmenty społeczne, względnie typy politycznie zorganizowanych wspólnot dysponujących różnymi doświadczeniami historycznymi. To, co w Europie jeszcze na początku XX w. nazywało się narodem, funkcjonuje we współczesnej Europie jako p o z ó r i wspomnienie. To natomiast, co określiłem tu jako *nation*, jest społeczną i kulturową wspólnotą c a ł k o w i c i e różną od tego, czym w Europie był (i czym w formie reliktyw jeszcze jest) naród. Odnosi się to zarówno do historii powstania narodu, jak i jego dzisiejszego oblicza. Słowo *nationalism* cyrkuluje przy tym wszystkim jako winieta, którą można naklejać na dowolne obiekty. Analiza nieadekwatności importowanej z Europy pojęciowości i afrykańskiej lub azjatyckiej rzeczywistości jest z pewnością fascynującym, czekającym jeszcze na realizację zadaniem badawczym.

Do czego współczesnej Europie potrzebny jest właściwie naród? Mógłby się on stać dla Europy przydatny jako oddziałujący emocjonalnie instrument pozy-

tywnej identyfikacji, jako gwarant zasady odpowiedzialności za ponadpersonalną wspólnotę, jako świadoma solidarność z narodowym kolektywem, jako nosiciel dbałości o narodową kulturę. Inspirujące może być przekonanie, że przez konstruktywną pracę dla narodu jednocześnie służy się ludzkości. Taka koncepcja narodu w większości krajów już jednak nie występuje, co najwyżej wegetuje jako wspomnienie, jako (uznawane za staromodne) *memento*, jako *lieux de memoire*. To, co dziś faktycznie funkcjonuje jako naród, jest mnogością teatrów prezentujących polityczne ekshibicje i walkę o władzę, której tłem są interesy indywidualne bądź partyjne. To, co jest specyficznie narodowe, coraz silniej jest wypierane przez aktywność sił ponadnarodowych, np. w handlu czy kulturze. Odważam się twierdzić, że taki naród nie jest dla przyszłości Europy niczym szczególnie przydatnym. Z historycznym, europejskim narodem też nie ma on zbyt wiele wspólnego. Powrót do przeszłości jest natomiast niemożliwy. Klasycznych cnót narodowych nie można odgórnie zrewitalizować, byłaby to co najwyżej przykra farsa. Jedyna nadzieja w tym, że dokona się ich konserwacji na wyższej płaszczyźnie jako części składowej tzw. wartości europejskich. To pozostanie chyba jednak tylko marzeniem.

*Tłumaczenie z języka niemieckiego
Wienczyśław Niemirowski*

SUMMARY

This paper presents two arguments, which have not yet been formulated: 1) European nations did not arise as a product of "nationalism" but are the result of an asynchronous, deep identity crisis, occurring in Europe with modernization processes, which questioned old social relations and value systems. New proto-civil society (strictly speaking: his protagonists) has been formed later as a nation, whereas the concept of a nation had been existing for a long time before and with positive connotations, 2) authorities and administrative systems, which in today's world is defined in English as "nations" are the product of a phenomenon known as "nationalism" and not fall into the same category as bearing the same name communities in Europe. Vague and ambiguous concept of "nationalism" is used incorrectly as a tool of causal analysis of the processes the formation of European nations. This leads to distortion of European history and to unproductive and leading astray discussion about the nature and meaning of an idea called "nationalism". When examining the phenomenon of nations in Europe, it is necessary to check the origin of the concepts and possible areas of use.

Keywords: nation; nationalism; Eastern Europe; history; modernization